

to się, że ślad „bandy” został stracony. Brak było również meldunków od wysłanych w teren agentów – „Krawca”, „Zemsty” i „Kasztana”.

Jednak już kilka godzin później zaczęły napływać meldunki z nadleśnictwa Borki⁸⁴². Gajowy nadleśnictwa zameldował, że poprzedniego dnia, 15 lutego, do nadleśnictwa „[...] wszedli do mieszkania jacyś osobnicy oko[ł]o 8miu umundurowani w ubranie wojskowe, mieli broń I erkaem i automaty [...]. Pytali się [obecnych] czy chcą należeć do PPR, więc był człowiek [w] podeszłym wieku ob. Palczyński Jan [...] i on oświadczył że stary jestem i niechcę należeć, dali rozkaz o godz. 19.00 15.II.46 r. żeby z mieszkania nie wychodzić i nikomu nic nie mówić, wyszli z mieszkania i poszli w kierunku na Lipowo [...]”⁸⁴³.

Następny meldunek, pochodzący również od gajowego nadleśnictwa Borki, mówił, że 15 lutego o godz. 23.00 drogą w kierunku na Lipowo jechały cztery jednokonne furmanki. Furmani byli po cywilnemu, zaś reszta ubrana po wojskowemu. Tych było około dziesięciu⁸⁴⁴. Ostatni meldunek, odebrany przez PUBP w Ełku o 7 rano mówił, że według miejscowego Mazura, Adolfa Kühne z Orłowa, o godz. 5 rano – a więc zaledwie dwie godziny wcześniej – przez miejscowość przejechała „banda”. Zmierzali w kierunku Jarówki⁸⁴⁵. To był wyraźny ślad.

Grupa operacyjna Wojciechowskiego i Szczawińskiego natychmiast wyruszyła z Wydmin do Orłowa. Tu też był oddział NKWD kpt. Makarenki. Rozdzielono zadania. Sowieci postanowili przeprowadzić zwiad w okolicach Orłowa, w pierwszym rzędzie we Friedrichsheyde (Gajrowskie), a następnie w kierunku na Wronken (Wronki). Z kolei polski oddział miał przeprowadzić zwiad w leżącej po sąsiedzku w stosunku do wsi Friedrichsheyde – wsi Grünheyde (Zalesie).

Plan działania zakładał, że o ile obie grupy nie napotkałyby „bandytów” we Friedrichsheyde i Grünheyde, miały spotkać się w odległej o kilka kilometrów na wschód od Orłowa wsi Wronki⁸⁴⁶.

Bitwa pod Orłowem

Gajrowskie (Friedrichsheyde) – siły główne 3 Brygady NZW

3 Brygada zatrzymała się we wsi Friedrichsheyde o świcie 16 lutego. Według raportu sowieckiego, tego dnia pogoda była „[...] jasna, cicha, bez opadów atmosferycznych,

⁸⁴² Borki – miejscowość położona kilka kilometrów na północ od Orłowa, w Puszczy Boreckiej, zwanej też Orłowska, nad dużym jeziorem Haaszner See, obecnie: Łażno.

⁸⁴³ Tamże. Meldunek gajowego nadleśnictwa Borki z 15 II 1946 r., k. 98. Meldunek przyjęty przez PUBP w Ełku 16 II 1946 r. o godz. 6.00. Lipowo – wówczas: Lindenheim, zob.: *Mapa południowej części Prus Wschodnich*, Berlin 1936 r., zbiory prywatne, kopia w zbiorach autora.

⁸⁴⁴ IPN Bi. OBUiAD. Ksl R. Rajsa: Meldunek gajowego nadleśnictwa Borki z 15 II 1946 r., k. 98.

⁸⁴⁵ Tamże: Meldunek Adolfa Kühne z 16 II 1946 r., k. 98. Meldunek przyjęty przez PUBP w Ełku 16 II 1946 r. o godz. 7.15. Miejscowości o tej nazwie nie ma na mapie, zob. *Mapa Topograficzna: Suwałki*, Warszawa 1992 r. Prawdopodobnie mowa o położonej najbliższej Orłowa wsi Gajrowskie, czyli wówczas Friedrichsheyde. Być może Gajrowskie nie było pierwszą polską nazwą tej wsi.

⁸⁴⁶ APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa: Raport szefa PUBP w Ełku Szczawińskiego i Kotona z WUBP w Białymstoku, bd., odpis, t. III, k. 618.

temperatura – 5 stopni, widzialność 3 – 5 km [...]”⁸⁴⁷, a więc warunki wręcz znakomite dla tropiącej oddział grupy operacyjnej.

Wieś leży na skraju Puszczy Boreckiej nazywanej też Orłowską, na wzniesieniu i rozciąga się wzdłuż drogi do Orłowa w kierunku wschód – zachód. Była zbyt długa, by można ją było obsadzić posterunkami ze wszystkich stron, dlatego też posterunki ulokowano tylko z obu brzegów wsi, tam, gdzie kwaterowały plutony. Jak się wydaje, od strony zachodniej, czyli na końcu wsi od strony Orłowa, na kwaterach stały plutony ppor. „Wiarusa” i ppor. „Bitnego”. Na drugim końcu wsi, od strony wschodniej (od Grünheyde) stacjonowały plutony: III sierż. „Leszka” i IV sierż. „Stalowego” – najmniej ostrzelany i najsłabiej wyszkolony. Kpt. „Bury” znajdował się na kwaterze przy IV plutonie. Tabory stały w środku wsi. W rezultacie takiego ustawienia środek wsi nie był broniony, co okazało się okolicznością, która przesądziła o rezultacie boju⁸⁴⁸.

„[...] Tabor powjeżdżał na podwórka – wspominał „Wichura” z plutonu „Stalowego” – Warty rozstawiono po jednej i drugiej stronie wioski. Nasza kwatera mieściła się w murowanym budynku niemal z brzegu wioski [...]”⁸⁴⁹.

„[...] W nocy posterunek alarmowy zameldował „Buremu”, że od strony Wydmin widział rakietę – wspominał dalej „Wichura” – „Bury” wyszedł na dwór, popatrzył, spojrzął w kierunku Wydmin i zadumał się:

– No nic. Na razie cisza i spokój – powiedział [...]

– No nic – powtórzył. Pilnuj wartowników – przypomniał alarmowemu – Zobaczymy co będzie do rana [...]”⁸⁵⁰.

Drużyny służbowe wystawiły warty. „[...] Mój pluton [„Wiarusa”] był zakwaterowany w trzech murowanych domach na końcu wioski – wspominał „Orzech” – Po drugiej stronie drogi znajdowało się wzgórze [prowadziło do niego odkryte pole] i dalej była Puszcza Orłowska. Przyszedł ja z warty i zmienił mnie „Wyrwa”. Nie minęła godzina i znowu wysłali mnie z sekcjo na czujkę. [...] Zajęliśmy pozycje koło kuźni na skraju wsi tuż przy samej drodze [...]”⁸⁵¹.

Przed udaniem się na odpoczynek odbył się apel, na którym kpt. „Bury” poinformował żołnierzy, że w razie rozproszenia oddziału, punkt zbiorczy znajduje się w Jorkowen (Jurkowo). Było to znane im już miejsce ostatniego postoju⁸⁵².

Rano od strony Zalesia (gdzie biegła w kierunku północnym szosa) dał się słyszeć wzmożony ruch samochodów (posterunki wartownicze meldowały o dochodzącym warkocie silników samochodowych), co zaniepokoiło kpt. „Burego”, w związku z czym

⁸⁴⁷ CAW. Akta KBW. Meldunki operacyjne sztabu WBW w Białymstoku, 1945-1946: Raport dowódcy jednostki wojskowej 24525-A..., k. 225.

⁸⁴⁸ APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa. Zeznania R. Rajsa: „Sprawozdanie z mojej...”, t. I, k. 59, zob. również: CAW. Akta KBW. Meldunki operacyjne sztabu WBW w Białymstoku, 1945-1946: Raport dowódcy jednostki wojskowej 24525-A..., k. 225

⁸⁴⁹ Relacja A. Makowskiego ps. „Wichura”...

⁸⁵⁰ Tamże. „Wichura” nie był świadkiem tej rozmowy, lecz jak opowiadał: „[...] Znam przebieg tej rozmowy, gdyż alarmowy opowiedział mi ją [...]”, tamże. „Alarmowy” – w żargonie partyzanckim żołnierz stojący na posterunku alarmowym, odpowiedzialny za łączność pomiędzy posterunkami (wartami).

⁸⁵¹ Relacja S. Myśliwca ps. „Orzech”...

⁸⁵² Relacja A. Trypuza ps. „Jasny”..., zob.: APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa: „W. z. K. Chmielowskiego”, k. 489; tamże: Zeznania R. Rajsa: „Sprawozdanie z mojej...”, t. I, k. 58.

wysłał w tym kierunku kombinowany pluton pod dowództwem ppor. „Rekina”. W jego skład wchodziły m.in. drużyny: „Wydry” z plutonu „Leszka” oraz „Ładunka” z plutonu „Bitnego”⁸⁵³. Ich odejście miało o tyle znaczenie, że obie drużyny składały się z żołnierzy, którzy mieli już za sobą chrzest bojowy.

W tym czasie na kwaterach zajętych przez poszczególne drużyny trwała poranna krzątania. „Wichura” (pluton „Stalowego”, strona wschodnia wsi): „[...] Raniutko chłopaki zagnali Niemki i kilka Polek, żeby zrobiły śniadanie. Zabito cielaka, naobierano ziemniaków. Był spokój. Wszyscy powstawali. Zaczęto myć się. Niektórzy golili się. Również „Ordon”⁸⁵⁴, który miał wielki zarost, wyjął mydło, rozrobił je i zaczął się golić [...]”⁸⁵⁵.

„Wyrwa” (pluton „Wiarusa”, strona zachodnia wsi): „[...] Takie mam szczęście, że gdy tylko zajęliśmy kwatery zaraz objąłem służbę wartowniczą. Zająłem stanowisko od strony puszczy koło zabudowań na skraju wsi. Nikt tam nie mieszkał. W jednym z budynków drzwi były powyrywane. Normalnie, jak to po przejściu frontu. Zimno było tak, że na kożuszek miałem nałożony jeszcze długi kożuch. Po pewnym czasie [na drugim końcu wsi] usłyszałem nagle strzelaninę i wybuchy granatów. Było tuż przed południem [...]”⁸⁵⁶.

„Wichura” (pluton „Stalowego”, strona wschodnia wsi): „[„Ordon”] zgolil już pół brody, a tu raptem krzyk i strzał: Alarm! Wszyscy rzucili się do broni.[...] Pobiegliśmy na stanowiska. [...] „Ordon” rzucił golenie i z tego wszystkiego wyleciał na dwór w samej tylko koszuli i bez broni. Gdy zorientował się, w czym rzecz wrócił biegiem po mundur i broń. W biegu narzucił jeszcze na siebie płaszcz [...]”⁸⁵⁷.

„Gołąb” (pluton „Bitnego”, strona zachodnia wsi): „[...] Moja drużyna kwaterowała gdzieś w środku wsi. Pamiętam, rano wyszedłem na podwórze tylko w spodniach, bez

⁸⁵³ Tamże: „W. z. K. Chmielowskiego”, k. 488; „Rekin” zeznał, że na patrolu tym była z nimi również drużyna „Gołębia” z plutonu „Leszka”, czemu „Gołąb” w swych wspomnieniach zdecydowanie zaprzeczył. Wydaje się jednak, że „Gołąb” mógł tego nie pamiętać, zob. relacja J. Puławskiego ps. „Gołąb”...

⁸⁵⁴ **Kazimierz Wieczorkiewicz „Ordon”, „Dziadek”,** st. sierż. – pochodzenie inteligenckie, wykształcenie średnie. Oficer zawodowy WP do września 1939 r. W latach 1940 – 1944 dowódca patrolu ZWZ/AK na Wileńszczyźnie. Od grudnia 1945 r. dowódca drużyny w oddziale PAS NZW „Stalowego”, pow. Wysokie Mazowieckie. 12 I 1946 r. wraz z oddziałem wcielony w skład 3 Wileńskiej Brygady NZW – wziął udział w bitwie pod Orłowem. W końcu lutego 1946 r. przeniesiony do dyspozycji komendanta Powiatu NZW Wysokie Mazowieckie. 30 VI 1946 r. mianowany szefem PAS w tejże Komendzie. Nie ujawnił się w 1947 r. Rozkazem komendanta Okręgu z kwietnia 1947 r. mianowany komendantem Powiatu NZW Wysokie Mazowieckie, lecz funkcji tej nie przyjął. Za niesubordynację skazany przez komendanta Powiatu NZW Łomża por. „Ciemnego” na karę śmierci. Schronił się w działającym na terenie pow. Wysokie Mazowieckie oddziale PAS Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”, u którego został dowódcą jednego z patroli. Po śmierci dowódcy w marcu 1952 r. prawdopodobnie przejął dowodzenie oddziałem. Zginął 23 XI 1952 otoczony przez grupę operacyjną UB-KBW we wsi Ziemianki-Hermany, pow. Wysokie Mazowieckie, zob. Jerzy Kułak: *Ostatni Zbrojni* [w:] „Karta” nr 18, Warszawa 1996, s. 39 – 46, także: J. Kułak: <<Działania operacyjne Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku na przykładzie likwidacji grupy NZW Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”>> [w:] „Zwyczajny” *Resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944 – 1956*, Warszawa 2005, s. 312 – 342. W styczniu 1947 r., rozkazem komendanta Okręgu ppłk. „Błękitka”, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, zob. AUOPB. Teczka Komendy Okręgu NZW Białystok: rozkaz komendanta Okręgu XV z ... I 1947 r., kopia w zbiorach autora.

⁸⁵⁵ Relacja A. Makowskiego ps. „Wichura”...

⁸⁵⁶ Relacja M. Maliszewskiego ps. „Wyrwa”...

⁸⁵⁷ Relacja A. Makowskiego ps. „Wichura”...

koszuli i dobrze natarłem się śniegiem. Ledwo zdołałem się ubrać i zaraz nadjechało wojsko sowieckie [...] nastąpiło uderzenie.

Ci, którzy znaleźli się na pierwszej linii obrony – byli to głównie nowi, nie ostrzelani jeszcze żołnierze [głównie z oddziału „Stalowego”], którzy dołączyli do oddziału tuż przed wyprawą na Prusy – nie wytrzymali sowieckiego ognia i zaczęli panicznie uciekać, stąd też moja drużyna nagle znalazła się na pierwszej linii walki. [...] Kilku naszych chłopaków od razu dostało. Przy mnie leżał jeden. Wiem, że pochodził gdzieś od Brańska. Nagle usłyszałem jego krzyk: O Jezu! Ratuj, dostałem! – Obejrzałem się. Już ledwo dyszał. W ciągu 2 – 3 minut skonał [...]”⁸⁵⁸

„Kamień” (drużyna „Małego”, pluton „Wiarusa”, strona zachodnia wsi): „[...] Rano zbudził mnie gwałtowny ogień z karabinów maszynowych i wybuchy granatów. Z budynku wybiegam ostatni [...]. Pole walki zastaniały budynki, tylko dachówka leciała z dachów [od serii broni maszynowej]. Drużyna nasza zajęła stanowiska za budynkiem od strony rowu przeciwczołgowego. Widzę „Burego”, Wieczorkiewicza [„Ordon” z plutonu „Stalowego”] i ok. 20 żołnierzy. Biegną oni w stronę strzelaniny.

„Bury” krzyczy do „Małego”:

- Trzymać się dokąd można! – W rowie przeciwczołgowym ukazują się żołnierze rosyjscy w pałatkach. „Mały” daje rozkaz: Wycofujemy się [...]”⁸⁵⁹.

Z drugiego końca wsi nadjechał pojazd opancerzony i kilka samochodów wojska. „[...] Nasi przepuścili tankietkę – wspominał „Szary” (pluton „Bitnego”, strona zachodnia wsi) – i dali podjechać samochodom, a potem dali ognia po nich. Gdy tankietka wróciła wtedy strzelono do niej z pancerfausta. Akurat przebiegłem ulicę w odległości ok. 50 m., gdy zobaczyłem jak trafił w nią drugi pancerfaust i tankietka wywróciła się [...]”⁸⁶⁰.

To strzelał „Orzech” (pluton „Wiarusa”, strona zachodnia wsi), który z erkaemem stał ze swoją sekcją na czujce: „[...] Patrze: jedzie wóz pancerny i samochód Sowietów. Tak i odkryłem ogień z erkaemu. Ale co z tego – kule odbijają się od tego wozu. Nic nie bierze, a oni skurczybyki, co raz z erkaemu z tej wieżyczki po kuźni [...]”

– Wal z pancerfausta! – krzyczy do kolegi.

– On nie będzie strzelał – mówi – bo się boi, bo nigdy z tego nie strzelał.

– Masz ty – mówi do mnie – a ja wezmę erkaem. No ja patrze, że tu ni ma wyjścia, bo jak da z działka w nasz dom to rozwali. No i zza węgła z tego pancerfausta jak rąbnałem – podmuch straszny się zrobił – i pancerka wywalila się na bok. Patrze: wylazi czterech Sowietów, jeden leży zabity na wieżyczce i wtedy trzeci z nas skosił ich serio z automatu. Zaraz jednak nadjechał samochód z Sowietami, którzy rozsypali się [w tyraliere] i zaczęli do nas strzelać. Wtedy my zaczęli się wycofywać [...]”⁸⁶¹.

Dowódca drużyny „Gołąb” (pluton „Bitnego”, strona zachodnia wsi), chociaż – tak jak niemal wszyscy – dał się zaskoczyć, jednak jako „stary” (doświadczeniem) partyzant szybko zaprowadził ład w swojej drużynie:

⁸⁵⁸ Relacja J. Puławskiego ps. „Gołąb”...

⁸⁵⁹ List Franciszka (Franka) Zalewskiego ps. „Kamień” do autora, 1994 r.

⁸⁶⁰ Relacja J. Wojteckiego ps. „Szary”...

⁸⁶¹ Relacja S. Myśliwca ps. „Orzech”... . Raport dowódcy sowieckiej grupy zwiadowczej kpt. Makarenki wśród strat sprzętu nie wymienia samochodu pancernego, mówi jedynie o uszkodzonej „częściowo” ciężarówce, zob. CAW. Akta KBW: Raport dowódcy jednostki wojskowej 24525-A..., k. 225.

„[...] Początkowy bałagan jaki powstał w naszych szeregach w wyniku zamieszania wywołanego bitwą został szybko opanowany. Podział na drużyny i plutony został utrzymany. Moja drużyna nie poniosła żadnych strat. Jakieś straty miała natomiast inna drużyna z naszego plutonu. Straty te wynikły głównie z tego, że wielu panicznie zaczęło się wycofywać w nieładzie. Tak przecież nie można.

Tych samochodów było od groma. Zaczęliśmy do nich strzelać. Oni jednak szybko zeskoczyli z samochodów i rozrzućili się w tyralierę. Widać było, że to byli żołnierze frontowi. Zaczęli po nas tłuc jak cholera.

Wkrótce ich samochody zaczęły się palić od naszego ognia. Przydusiliśmy ich trochę do ziemi i zmusiliśmy do odwrotu, sami jednak też zaczęliśmy się wycofywać w kierunku lasu, bo nie mieliśmy innego wyjścia [...]”⁸⁶².

„Wichura” (pluton „Stalowego”, strona wschodnia wsi) tak zapamiętał ten moment: „[...] Z dwóch samochodów to zostały tylko strzepy. Jak zarzucono je granatami i ogniem kemów, to zostali dosłownie zmasakrowani. Tylko fragmenty tych żołnierzy wiślały na burtach samochodów.

Myśleliśmy, że to będzie koniec. Nie minęło kilka minut, gdy z drugiego końca wsi nadbiegli chłopaki krzycząc, że i stamtąd idą tankietki i wojsko na samochodach i wieś otaczają. Również od Wydmin ponownie nadjechały samochody z wojskiem. Także na polach ukazała się chmara wojska. [...] Słychać było głośnie:

– Ura! Tawariszezi! Na banditow!

No to rznęliśmy ich jak tylko kto mógł i umiał. [...] Paliły się chałupy. Ziemia trzęsła się od wybuchów. „Gołąb” [Józef Rzońca z plutonu „Stalowego”] został ranny. [...]. Mimo dużych strat ciągle dochodziły im posiłki. Powoli słońce chyliło się ku zachodowi. Musieliśmy się wycofać [...]”⁸⁶³.

„Jasny” (pluton „Bitnego”, strona zachodnia wsi) również był niedaleko miejsca, które zaatakował pojazd opancerzony: „[...] Siedzieliśmy właśnie na kwaterze, gdy nagle ktoś krzyknął: Tankietka! – stanęła niedaleko nas. Sowietów nie było, ale usłyszeliśmy strzały gdzieś ze wsi. W drużynie nie mieliśmy pancerfaustów, więc obrzuciliśmy tankietkę granatami. Minęło może 15 minut, gdy rozległ się krzyk – Sowietci za stodołami! [...]”⁸⁶⁴. To pluton NKWD ppor. Dołgowa zaatakował wieś nieoczekiwanie z prawej strony, z tyłu zabudowań, które nie były obsadzone ze względu na szczupłość sił. Wyszli wprost na zmontowaną naprędce przez kpt. „Burego” grupę uderzeniową, w której był strz. „Wyrwa”. Celem było prawdopodobnie obejście czoła grupy zwiadowczej i zaatakowania środka sowieckiego oddziału.

„Wyrwa” wspominał: „[...] Gdy zajęliśmy kwatery [w Gajrowskich] [...] od razu wysłali mnie na posterunek [na którym zmienił „Orzecha”] [...]. Zająłem stanowisko koło zabudowań od strony Puszczy Boreckiej. Od strony Orłowa na warcie stał „Żak”.

⁸⁶² Relacja J. Puławskiego ps. „Gołąb”...

⁸⁶³ Relacja A. Makowskiego ps. „Wichura”...

⁸⁶⁴ Relacja A. Trypuza „Jasnego”... , zob. również: APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa: Prot. przesł. Tadeusza Malinowskiego z 17 VIII 1949 r., więzienie we Wronkach, t. IV, k. 910 – 915; Ten fragment opisu walki (choć dzieli go od opisywanych wydarzeń niemal 50 lat) jest zbieżny z zeznaniami T. Malinowskiego ps. „Bimbo” z 1949 r.: „[...] O godz. 8 lub 9 rano do wsi Orłowo najechało Wojsko Polskie trzy auta i dwie tankietki [...] po krótkiej walce dwie tankietki zostały trafione przez „Pancerfaust” i rozbite, natomiast trzy auta z Wojskiem Polskim również zostały rozbite [...]”, tamże.

[...] Było gdzieś przed południem, gdy usłyszałem nagle strzelaninę i wybuchy granatów. Po pięciu, dziesięciu minutach, widzę, że już tu biegną a „Bury” pierwszy w tym swoim ponemieckim płaszczu z siwej dermy i czapce rogatywce. Pytam się więc go:

– Panie kapitanie! Co robić! – A on na to:

– Zachodzić od tyłu! Zachodzić od tyłu! – krzyknął i pooobieg do lasu.

Zostawił nas. To wziąłby nas do cholery jasnej jak widzi, że tu niedobrze. Dołączył do mnie jeszcze jeden z Białegostoku i podeszliśmy w takie miejsce od strony Orłowa – zgodnie z rozkazem „Burego” – że już nigdzie nie mogliśmy się ruszyć. Jak zaczęli po nas prac, to mogliśmy się tylko skryć za kupą kamieni [...].

W końcu kolega zaczął wycofywać się do tyłu, pod górę. Czółgał się po śniegu i w tym momencie dostał w plecy serię z erkaemu. Wystawiłem więc „Pepeszę” i strzelam do nich, ale co to było za strzelanie na taką odległość. A i zdenerwowany byłem. W pewnym momencie pociągnąłem za spust i nic. Cisza. Zamek odciągnąłem. Pach – znowu cisza. Miałem ze sobą tylko jeden bęben amunicji. Gdy w końcu zorientowali się, że nie strzelam zaczęli biec do mnie. Wyszedłem z za tych kamieni i stoję.

– Ruki w wierch! Ruki w wierch! – usłyszałem krzyki.

O k..., to Ruskie – zdumiałem się. Do tej pory byłem pewien, że to Polacy nas atakują. Podniosłem ręce do góry [...]”⁸⁶⁵.

Tak zakończył się atak niewielkiej grupy żołnierzy, prawdopodobnie z oddziału „Stalowego”, bo przy nim miał kwaterę kpt. „Bury”. Nieostrzelani w boju młodzi chłopcy nie dali rady plutonowi NKWD. Z relacji „Wyrwy” wynika, że kpt. „Bury” nie prowadził tego ataku, jednak informacji tej nie można było zweryfikować ze względu na szczupłość źródeł. Nie jest nawet pewne, czy byli to żołnierze z IV plutonu, gdyż ten poniósł prawdopodobnie najmniejsze straty w czasie walki w Gajrowskich, a taki atak musiał oznaczać zabitych i rannych. Niewątpliwie jednak to kpt. „Bury” błyskawicznie ocenił sytuację i podjął decyzję o jego przeprowadzeniu. Być może rzeczywiście obserwował jego rezultat z linii lasu i widząc porażkę kazał wystrzelić rakietę sygnalizacyjną wzywając do wycofania się ze wsi. Ten drobny epizod wskazuje na fakt, że jednak do pewnego stopnia kpt. „Bury” kontrolował sytuację, chociaż stracił kontakt z odciętymi przez sowieckie uderzenie plutonami walczącymi w zachodniej stronie wsi. Walczący tam żołnierze z plutonów „Bitnego” i „Wiarusa”, widząc pojawiających się z obu boków i od czoła żołnierzy sowieckich zaczęli wycofywać się.

Drużynowy „Gołąb” (pluton „Bitnego”): „[...] Moja drużyna wycofywała się w ten sposób, że kolejne sekcje osłaniały ogniem odskok pozostałych sekcji po czym, kryte przez nie, same wycofywały się na mój rozkaz [...]”⁸⁶⁶.

„Szary” (pluton „Bitnego”): „[...] Chłopaki zaczęli pomału wycofywać się. Ruscy już byli od nas na 30–40 m. Byli w ogrodach, budynkach. W końcu byli już tak blisko, że dorzucaliśmy do nich granatami. Starali się za wszelką cenę skryć się pod budynkami dla ochrony. Stałem z por. „Bitnym” na tym samym podwórku. Widziałem, jak [...] pojawił się w drzwiach budynku i wtedy dostał serię [...]”⁸⁶⁷.

„Jasny” (pluton „Bitnego”): „[...] Nasi zaczęli krzyczeć:

⁸⁶⁵ Relacja M. Maliszewskiego ps. „Wyrwa”...

⁸⁶⁶ Relacja J. Puławskiego ps. „Gołąb”...

⁸⁶⁷ Relacja J. Wojteckiego ps. „Szary”...

– Uciekajcie! Wycofujcie się, bo Sowiety już za budynkami! – Musieliśmy więc przeskoczyć ulicę, by dostać się na drugą stronę wsi. Tam była jedyna droga odwrotu do puszczy. Tylko wyskoczyliśmy z budynku, gdy zaszczał erkaem: rrrrr. Patrząc: „Bitny” już leży. Podczołgał się jeszcze trochę i znieruchomiał [...]”⁸⁶⁸.

„Orzech” (pluton „Wiarusa”): „[...] Ruskie już wioske zajmowali. Musieliśmy wycofywać się. „Wiarus”⁸⁶⁹ tylko z domu wybiegł na podwórze i zaraz dostał z za węgła [...]”⁸⁷⁰.

Friedriechsheyde z trzech stron otoczone było przez pola. Na północ od wsi leżała zbawcza Puszcza Borecka, ale aby się tam dostać, partyzanci musieli przebiec blisko 100 m pod górę przez odkryte pole. W jego połowie zaczynał się biegnący zygzakiem poniemiecki okop, który dawał schronienie. Mimo to zbocze tego wzniesienia stało się cmentarzem dla wielu z nich, bowiem wzniesienie opanowane zostało przez czerwonoarmistów, którzy ulokowali tu erkaem.

„Jasny” (pluton „Bitnego”): „[...] Na tym polu jakieś 30 m ode mnie biegł „Modrzew”. W pewnym momencie zauważyłem jak wyrzucił ręce w górę i upadł. Dostał. Wtedy rozejrzałem się. Kilkunastu naszych leżało porozrzucanych na polu. Byli martwi albo ciężko ranni [...]”⁸⁷¹.

„Orzech” (pluton „Wiarusa”) bezpiecznie przebył pole i stał już na skraju puszczy obserwując spomiędzy drzew następującą scenę: „[...] „Modrzew” biegł razem z jakimś erkaemistą. W pewnym momencie erkaemista dostał. „Modrzew” złapał jego erkaem i tak na stojąco zaczął strzelać do nacierających Ruskich. Zaraz jednak złapał się za brzuch, pewnie i on dostał. Stał jeszcze, gdy wyjął spluwe i strzelił sobie w głowę. Wtedy ustawiłem erkaem i zacząłem strzelać do Ruskich. Strzelali do nas z erkaemów, które poustawiali na dachach domów. Cholera, straszne to było. Mieli nas jak na talerzu, ale dziewięciu rannych zdołało dołączyć do mnie [...]”⁸⁷².

„Jasny” (pluton „Bitnego”): „[...] Jeden był ciężko ranny, chyba w żołądek. Dociągnęli go do lasu i tam zostawili go w mchu. Niedaleko leżał ranny w rękę „Gołąb” [Józef Rzońca z plutonu „Stalowego”]. Obok niego leżał erkaem. No to dawaj tu jego... a tu pole odkryte, dopiero pod lasem zaczynał się wąwozik. Uciekać nie było łatwo bo każdy miał kożuszek, amunicji pełno w kieszeniach, broń i granaty. Podlecisz trochę i czolgasz się, czolgasz..., a oni cholera powłazili na dachy domów, postawili tam erkaemy i zaczęli pracować po nas. Pole było bielutkie, to mieli dobry ostrzał. Jak wpadliśmy do tego wąwoziku to dopiero wiedzieliśmy, że żyjemy. Para buchała z nas. Potem jeszcze

⁸⁶⁸ Relacja A. Trypuza ps. „Jasny”... .

⁸⁶⁹ Ppor. Włodzimierz Jurasow „Wiarus” – dowódca I plutonu.

⁸⁷⁰ Relacja S. Myśliwca ps. „Orzech”... . Następnego dnia na polu walki odnaleziono ciało „Wiarusa”, miał przy sobie dokumenty na nazwisko Włodzimierz Poręba, zob.: APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa: Meldunek kpt. Kotona dla szefa WUBP w Białymstoku, Ełk, 19 II 1946 r., t. I, k. 254.: „Przesyłam wam dokumenty znalezione przy zabitym dowódcy bandy Poręby Włodzimierza syn Jerzego urodz. 1927 r. pseudonim „Wiarus” ppor. NZW. Dokumenty znalezione przy trupie nazajutrz po boju. [...] Donosze, że nazajutrz na polu boju znalezione jeszcze dwa automaty i trzy Pancer-Fausty [...]”. Zapewne ciało „Wiarusa” zidentyfikowali więźci do niewoli „Wyrwa” i „Żak”.

⁸⁷¹ Relacja A. Trypuza ps. „Jasny”... .

⁸⁷² Relacja S. Myśliwca ps. „Orzech”... , zob. aneks nr 14.

przeskoczyliśmy górę, a stamtąd do lasu było już jakieś 50 m. Gdy wpadliśmy do puszczy [...] z lasu wystrzeliła zielona rakietka na znak, że nasi tam są [...]"⁸⁷³.

„Wichura” (pluton „Stalowego”): „[...] W poniemieckich okopach, którymi wycofywaliśmy się do puszczy, zostało trzech zabitych, wśród nich erkaemista. Jego amunicyjny i dwóch innych chłopaków próbowali trzy razy podczołgać się do niego, by zabrać go no i oczywiście, żeby nie stracić erkaemu. Ruskie jednak tak prali, że nie dało się tego zrobić w żaden sposób [...]"⁸⁷⁴.

„Kamień” (drużyna „Małego”, pluton „Wiarusa”): „[...] Wycofujemy się w stronę lasu odległego o ok. 1 km. Biegiem przez płoty. Znaleźliśmy się poza wsią 150 – 200 m. Teren wznosi się w górę [...]. Dostajemy ogień z tyłu z karabinów maszynowych, co chwila padamy. Wokół nas śnieg robi się czarny. Pociski wyrzucają ziemię na powierzchnię. Chłopak, ranny w rękę, trzyma w niej odbezpieczony granat. Krzyczy: Padąć! i rzuca granat. Wybuch i znów podrywamy się do biegu.

Naraz coś mnie uderzyło. Zachwiałem się i upadłem. Koledzy: „Cygan” i „Zając” złapali mnie pod rękę i wloką. Dostałem pocisk w prawą nogę. Jesteśmy [już] za wzniesieniem terenu. Strzelanina cichnie, słychać tylko pojedyncze strzały. Przechodzimy mały las i przez zamrożone jezioro⁸⁷⁵ posuwamy się wolno do lasu po przeciwnej stronie jeziora. W drużynie „Małego” jest trzech rannych. Jest nas razem około 30 żołnierzy. Idziemy wolno przez las na przelaj. Ktoś z nas zauważył oddział żołnierzy idących drogą. Zajęliśmy stanowiska. Okazało się, że to „Rekin” i ok. 20 żołnierzy [...]"⁸⁷⁶.

Ogień otworzony przez partyzanckie erkaemy z linii puszczy umożliwił wielu żołnierzom oddziału wydostanie się spod lawiny ognia idącej od strony wsi. Bój trwał 2 i pół godziny. O godz. 15.30 (zapadał już zmrok) wieś została opanowana przez wroga, ale oddział zdołał oderwać się od przeciwnika. Było już zbyt ciemno, by grupa operacyjna NKWD-LWP mogła kontynuować pościg⁸⁷⁷.

Zachował się raport dowódcy jednostki NKWD mjr. Korniejenki, który porządkuje powyższe, z natury rzeczy dosyć chaotyczne relacje. Jak się okazuje, oddział sowiecki również był zaskoczony spotkaniem z „bandą”, w wyniku czego samochód opancerzony, który wysforował się do przodu, znalazł się w środku wsi, gdy piechota dopiero podjeżdżała na trzech ciężarówkach do pierwszych zabudowań:

„[...] O godz. 12.30 [...] grupa zwiadowcza przy wsparciu samochodu pancernego podjechała do Fridrichsheide⁸⁷⁸ – meldował Korniejenko – W tym czasie banda znajdowała się na odpoczynku w wiosce i miała obserwatorów na skraju wsi. Będąc zama-

⁸⁷³ Relacja A. Trypuza ps. „Jasny”... .

⁸⁷⁴ Relacja A. Makowskiego ps. „Wichura”... .

⁸⁷⁵ Prawdopodobnie: Litigainosee (obecnie: Litygajno), wąskie i długie jezioro położone ok. 2 km na północny wschód od Orłowa. Sąsiaduje ze znacznie większym jez. Łażno (wówczas: Haszner See), zob. *Mapa południowej części Prus Wschodnich...*

⁸⁷⁶ List Franciszka (Franka) Zalewskiego ps. „Kamień” do autora, zob. również: APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa. Zeznania R. Rajsa: „Sprawozdanie z mojej...”, t. I, k. 59.

⁸⁷⁷ Tamże: Raport szefa PUBP w Ełku Szczawińskiego i Kotona z WUBP w Białymstoku, bd., odpis, t. III, k. 618. Raport ten podaje czas trwania akcji bojowej: godz. 11 – 13.30, natomiast według raportu dowódcy sowieckiej jednostki NKWD bój trwał od 12.30 (lub 12.50) do 15.30, zob. CAW. Akta KBW. Meldunki operacyjne sztabu WBW w Białymstoku, 1945-1946: Raport dowódcy jednostki wojskowej 24525-A..., k. 225.

⁸⁷⁸ Powinno być: Friedrichsheide, zob. *Mapa południowej części Prus Wschodnich...*

skowanym w domach bandyci przepuścili do wioski samochód pancerny i otworzyli silny ogień do samochodów z wojskiem z RKM-ów, karabinów i zaczęli rzucać granaty. [nieczyt.] osobowy wyskoczył z samochodów, zajął obronę wzdłuż wschodniego kanału⁸⁷⁹ w odległości 20 – 30 metrów od wioski i wywiązał walkę z bandą.

Samochód pancerny dostawszy się do wioski i widząc, że samochody z wojskiem są ostrzeliwane przez bandę, zaczął strzelać do bandytów wybiegających z domów⁸⁸⁰. W toku walki dowódca kompanii por. Nowikow po ocenie sytuacji zdecydował: skierować jeden pluton pod dowództwem podporucznika⁸⁸¹ Dołgowa na obejście wioski z prawa z zadaniem wyjścia bandzie na skrzydło i niespodzianie zadać bandzie cios, przedrzeć się do wioski i przyjść z pomocą dla samochodu pancernego⁸⁸².

Pluton skrycie posuwając się (czołganiem się) do wioski zauważył jak bandyci skryli się za domami i chcieli atakować jądro grupy zwiadowczej. Pluton z bliska otworzył silny ogień z [R]KM-emów i karabinów do bandytów. W wyniku ostrzału wśród bandytów powstała panika i bandyci zaczęli cofać się do lasu na północny-zachód 800 m. od Fridrichsheide. Nieduża grupa bandytów usiłowała atakować pluton lecz całkowicie została zlikwidowana.

Po wycofaniu się do lasu bandyci otworzyli silny ogień i pod jego osłoną, wykorzystując przecięty [parowami] teren ma zamiar obejść grupę z północno-wschodu. Udaje się im wystawić RKM [nieczyt.] i prowadzić ogień w tył grupy, lecz krótkie serie st. strzelca [nieczyt.] zniszczyły ten RKM.

Manewr bandytów obejścia grupy zwiadowczej w swoim czasie został wykryty⁸⁸³ i do przechodzącej grupy bandytów został otwarty silny ogień z 2 CKM i plutonu [nieczyt.]ckiego st. sierż. Bogojawleńskiego. W tym czasie pluton chor. Dołgowa jednym rzutem opanował wyżynę, umocnił się na niej i prowadził ogień do bandytów. Pozostałe w domach drobne grupy bandytów pod osłoną ognia pancerfaustów kilkakrotnie usiłowały atakować pluton chor. Dołgowa oraz jądro grupy zwiadowczej lecz usiłowania ich były bezskuteczne. Strzelcy i CKM-miści chor. Dołgowa i st. sierż. Bogojawleńskiego odbili wszystkie ataki bandytów. Bandyci widząc, że mają straty i widząc aktywność ataków grupy zwiadowczej, zaczęli cofać się.

W tym czasie z lasu około 700 m. na północny-zachód od wsi dany został sygnał dwoma rakietami zieloną i białą i bandyci po 2 i pół godzinnej walce dużymi rozproszonymi grupami zaczęli uciekać w różnych kierunkach, zostawiając w czasie walki zabitych i broń. Część posiadanego obozu bandyci zostawili we wsi. Grupa zwiadowcza wskutek małej liczebności i w związku z tym, że miała straty w zabitych i rannych oraz zdobyty obóz – zaniechała dalszych prześladowań [...].

Własne straty: 2 zabitych – sierż. Bożemołow i Safin, rannych 6 ludzi. Uszkodzone: RKM – 1, automat – 1 i częściowo uszkodzony samochód „Studebeker” [...] ⁸⁸⁴.

⁸⁷⁹ Prawdopodobnie mowa o wspomnianych wyżej poniemieckich okopach.

⁸⁸⁰ Wówczas zginęli ppor. „Bitny” i ppor. „Wiarus”.

⁸⁸¹ W innym miejscu tegoż raportu podano, że Dołgow ma stopień chorążego.

⁸⁸² Najwyraźniej samochód pancerny został odcięty przez partyzantów, gdyż wjechał do wsi zbyt daleko.

⁸⁸³ Prawdopodobnie mowa o ataku grupy, w której był strz. „Wyrwa”, zob. str. 282.

⁸⁸⁴ Straty sowieckie potwierdzone zostały przez sztab WBW w Białymstoku, zob.: CAW. Akta KBW. Mel-dunki operacyjne sztabu WBW w Białymstoku, 1945-1946: Raport dowódcy jednostki wojskowej 24525-A., k. 225.

Raport ten potwierdza relację plut. „Gołębia” i innych żołnierzy 3 Brygady, że wycofanie się 3 Brygady ze wsi miało charakter uporządkowany. Wycofano się dopiero, gdy ujrzano wystrzelone ze skraju puszczy przez kpt. „Burego” rakiety świetlne. Co prawda, straty przeciwnika prawdopodobnie nie były tak duże, jak wynikałoby z relacji żołnierzy 3 Brygady, ale to naturalne, że po kilkudziesięciu latach pamięć ludzka zniekształca różne wydarzenia. Z drugiej jednak strony straty oficjalnie podane przez dowódcę oddziału NKWD wydają się wyraźnie zaniżone, nie mówiąc o tym, że dowództwo sowieckiej grupy operacyjnej nie przyznało się do utraty samochodu opancerzonego.

k. Zalesia (Grünheyde)

Będący w tym czasie na patrolu ppor. „Rekin” również natknął się na obławę. Po przejściu ok. 1,5 km kilkudziesięciu żołnierzy zaległo w ciszy na skraju wzgórza pod Grünheyde. Przed nimi w dole rozciągała się szosa, a tuż za nią rzeka Ełk (wówczas: Haaszner). Na szosie stała kolumna samochodów, z których wyskakiwali właśnie żołnierze grupy pościgowej mjr. Wojciechowskiego.

„Wisła”, amunicyjny „Księżyc”, zapamiętał, że zajął pozycję przy swoim dowódcy. Po latach wspominał: „[...] „Rekin” rozkazał:

– *Broń Boże nie strzelać, podpuścić ich jak najbliżej. – Podpuściliśmy ich więc na jakieś 200 – 250 m i jak posieliśmy po nich z erkaemów, to od razu zaczęli uciekać.*

Potem próbowali jeszcze kontratakować, ale nie udało się im zepchnąć nas z zajmowanych pozycji. Po ponad godzinnej walce usłyszeliśmy strzały od tyłu. To „Bury” cofał się. Pozostało nam tylko jedno wyjście – również musieliśmy się wycofać w kierunku lasu, do którego mieliśmy niedaleko [...]”⁸⁸⁵.

„Ster” (drużyna „Modrzewia”, pluton „Bitnego”) również był na tym patrolu: „[...] Jeden z nas, chyba „Ryś” dostał w żołądek. Ściągnęli go na płaszczu ze wzgórza i wrzucili na jedną z furmanek, na których przyjechaliśmy.[...] Mieliśmy wtedy chyba ze czterech rannych, których umieściliśmy na jednej furze. Potem w jakiejś wsi chyba zostali na melinie. [...] Ten „Ryś” dlatego utkwil mi w pamięci, bo przed wyjazdem na ten patrol rozmawialiśmy o jakiejś bitwie gdzie byli ranni i „Ryś” wtedy powiedział:

– *Pamiętajcie chłopcy, żeby rannych ze sobą zabierać. – No i nie minęła godzina i sam już był ranny. Czy z tego wykaraskał się nie wiem [...]”⁸⁸⁶.*

„Ryszard” – bo o nim mowa – jednak nie przeżył. „Wisła” zapamiętał ten moment: „[...] był na lewo ode mnie, dostał gdzieś w piersi. Wrzucili go więc na wóz, bo jeszcze żył. Gdy zmarł, zostawili go na polu [...]”⁸⁸⁷. Ciało schowano w przydrożnych krzakach.

⁸⁸⁵ Relacja T. Halickiego ps. „Wisła”...

⁸⁸⁶ Relacja Z. Rojeckiego ps. „Ster”... **Józef Kupiec ps. „Ryszard”** – ur. i zam. w Długołęce, gm. Krypno, pow. Białystok, dowódca terenowej II kompanii NZW (gm. Krypno) podległej Komendzie Powiatu NZW Białystok-powiat, w 3 Brygadzie od stycznia 1946 r. „Ryś” – prawdopodobnie „Ster” pomylił pseudonim, lub używano takiego zdrobnienia od pseudonimu Kupca – „Ryszard”.

⁸⁸⁷ Relacja T. Halickiego ps. „Wisła”...

W tym czasie ppor. „Rekin” kilkakrotnie podejmował próby nawiązania kontaktu z dowódcą, co opisał w swych zeznaniach: „[...] W czasie walki wysyłałem kilkakrotnie patrole do wsi [Friedrichsheyde], celem otrzymania rozkazów od „Burego”, jednak na próżno, bowiem „Bury” z grupą około 20 ludzi [IV pluton] opuścił oddział i udał się na południe. [...] Patrol, [...] którego celem było nawiązanie łączności z „Burem” został ostrzelany.

Oddział w wyniku walki we wsi został rozproszony, przy czym w walce tej zginął tabor oddziału, amunicja i broń zapasowa. Ponieważ z plutonem [...] byłem już prawie zupełnie otoczony, ostrzeliwując się [...] wycofałem się na skraj Puszczy Orłowskiej i udałem się, stale szykiem ubezpieczonym na p[ó]ln[oc]. [...]”. W trakcie wspomnianej walki zginął jeszcze jeden żołnierz „Rekina” – N.N. „Żandarm”⁸⁸⁸.

Nie ulega wątpliwości, że wysyłając ppor. „Rekina” na patrol w kierunku Zalesia, kpt. „Bury” ustrzegł oddział przed zagładą, gdyż „Rekin”, odrzucając atak oddziału LWP mjr. Wojciechowskiego, nie pozwolił na zamknięcie pierścienia obławy wokół Friedrichsheyde i dał czas broniącym się tam na odskok z miejsca walki.

Ujęcie „Wyrwy”, „Żaka” i „Wrzosa”

W czasie walki do niewoli dostało się dwóch żołnierzy 3 Brygady: „Wyrwa” i zaledwie 16-letni „Żak”. Oto, co zapamiętał „Wyrwa”, który dostał się do niewoli po nieudanym ataku, rozbitym przez pluton NKWD ppor. Dołgowa: „[...] poprowadzili mnie do samochodu. To była ciężarówka – „Studebaker”.

– Ty swołocz – odezwał się jeden – Ty naszewo ubił – i pokazuje na moje wojskowe buty z dermy, no ale co ja miałem się odzywać. Na szczęście nie bili mnie.

Gdy podeszliśmy do ciężarówki, to żołnierze siedzieli już w skrzyni, a na podłodze leżał zabity jeden Ruski. Na głowie miał czarny hełm i był ubrany w czarny kombinezon⁸⁸⁹. „Żak” też już tu był. Związali mnie z nim sznurem. Od niego dowiedziałem się, że stojąc na warcie zasnął, a Ruskie podeszli po cichu i zdjęli go.

– Nie gawarić! – uciszył nas Sowiet. Zawieźli nas do Elku. Mnie od razu wzięli na górę i gadaj. Buty mi ściągnęli, do krzesła przywiązali i taką szczapą, co w piecyku fizycznym mieszały, leli w pięty i gdzie popadło. Nie pamiętam już ile czasu tak mnie okładali, ale na dół to musiałem zejść sam. Nie dałem rady iść, to czołgałem się na kolanach. Zaczęli mnie straszyć, że to samo zrobią z moim domem i moją rodziną co myśmy zrobili dla Białorusinów. Trzymali mnie tu w małej komórce. Podwórko UB pełne było fur i fur-

⁸⁸⁸ APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa: „W. z. K. Chmielowskiego”, t. II, k. 488 – 489.

⁸⁸⁹ Relacja M. Maliszewskiego ps. „Wyrwa”... . Niewątpliwie „Wyrwa” mówił o czołgście, członku załogi samochodu pancernego zniszczonego pociskiem panczerfausta przez „Orzecha”. Relacja „Wyrwy” jest w tym miejscu zbieżna z relacjami „Orzecha” i „Szarego”, którzy opowiadali o zniszczeniu „tankietki” pociskiem panczerfausta i zabiciu co najmniej jednego członka jej załogi (pozostali być może zostali ciężko ranni, w związku z czym prawdopodobnie zostali natychmiast przetransportowani do szpitala w Elku, dlatego nie było ich w samochodzie ciężarowym, w którym był „Wyrwa”).

manek⁸⁹⁰. Na drugi dzień wywieźli nas do Białegostoku. Czekala nas powtórka z Elku [...]”⁸⁹¹.

Kilka dni później do niewoli dostał się kolejny żołnierz Brygady: Edward Wszeborowski „Wrzos” (ranny w brzuch oraz nogę). Informował o tym komendant powiatowy milicji w Olecku, pow. Elk: „[...] W dniu 19.II.1946 r. o godz. 20-tej lotna patrol Komendy Powiatowej MO w Olecku w czasie patrolowania okolicy natknęła się na nieznanego osobnika. Po doprowadzeniu go do KP MO [...] okazało się, że to jest jeden z członków bandy „Burego” [...] Był ranny w czasie potyczki w brzuch i nogę [...]. Bandyta po wskazaniu gdzie ukrył automat PPSZ został odesłany do PUBP w Olecku [...]”⁸⁹².

„[...] Zostałem trafiony [...], gdy uciekałem do lasu – zeznawał w PUBP strz. „Wrzos” – [...] byłem daleko od miejsca skąd żołnierze strzelali, więc zdołałem doczołgać się do lasu, a następnie do nieznanego mi gospodarza, który odwiózł mnie do pustego domu w pole. Tam leżałem nie wiem jak długo, gdyż straciłem przytomność. Dowlokłem się do pobliskiej wsi [...] i zaszedłem do sołtysa nazwiskiem Jurewicz [...] i powiedziałem, by albo odwiózł mnie do domu, albo do szpitala do Olecka. Jurewicz zawiózł mnie na posterunek MO w Olecku i zostałem zaarrestowany [...]”⁸⁹³.

⁸⁹⁰ Zapewne były to furmanki chłopów wziętych przez oddział „Burego” i zatrzymane przez grupę operacyjną w Girsówce.

⁸⁹¹ Tamże, zob. również APB. Akta WSR. Ask R. Rajsa: Meldunek kurierki komendy Okręgu WiN Białystok Anna Rečko ps. „Plewka” z 13 III 1946 r., odpis, t. VII, k. 91. „Plewka” meldowała: „[...] Rozbili grupę Burego z NZW, wzięli dwóch żywych, jeden załamał się, sypie wszystkich[,] jeździ z UB na oblawy, mówi co wiedział i nie wiedział [...]”, zob. tamże. Mowa o **Marianie Maliszewskim ps. „Wyrwa”**, który niebawem został zwolniony z WUBP w Białymstoku z zadaniem dotarcia do 3 Brygady. W tym celu zgłosił się do znanego mu dowódcy patrolu plut. „Gryfa”, którego oddział powiatowej żandarmerii działał k. Tykocina. Wkrótce jednak przyznał się dowódcy do faktu współpracy z UB. W oddziale służył do ujawnienia w 1947 r. Usiłował podjąć legalną pracę, m.in. zatrudnił się jako kinooperator w objazdowym kinie. 12 VIII 1948 r. zwerbowany przez szefa Wydziału Służby Śledczej Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku pod kryptonimem „Uparty” w celu rozpracowania grupy „Gryfa”. Za wydanie go, w sierpniu 1948 r., otrzymał 43 tys. zł. nagrody. Wykorzystany następnie w operacji przeciwko oddziałowi Stanisława Grabowskiego „Wiarusa”. W wyniku jego donosów aresztowano co najmniej kilkadziesiąt osób, które udzielały pomocy oddziałowi. W drugiej połowie 1948 r. nawiązał kontakt z działającym na terenie pow. Białystok kilkusobowym patroliem Piotra Rzędziana „Dziadka” (inny ps.: „Szczupak”), który był pododdziałem „Wiarusa”. Oddział został zlikwidowany w styczniu 1949 r. Maliszewski, jako jego członek, skazany został na karę kilkunastu lat więzienia, które opuścił w 1956 r., zob. m.in.: IPN Bi. OBUiAD. Raporty, sygn. 047/1077/1: „Meldunek specjalny nr 21” komendanta wojewódzkiego MO, 18 I 1948 r., k. 139, zob. również: APB. WSR. Ask M. Maliszewskiego, sygn. brak, wyrok, k. 36, kopia w zbiorach autora.

⁸⁹² Tamże: Raport sytuacyjny referenta służby śledczej Komendy Powiatowej MO w Olecku, 21 II 1946 r., odpis, t. I, k. 294.

⁸⁹³ Pomimo ciężkiego stanu (poważnie ranny, gorączka ok. 40 stopni), „Wrzos” już dwa dni później został przesłuchany przez przybyłego z WUBP w Białymstoku naczelnika Wydziału Śledczego WUBP Janusza Wołodkę. Na rozprawie „Wrzos” przedstawił inaczej niż w śledztwie okoliczności zatrzymania: „[...] sołtys [...] odwiózł mnie do szpitala w Olecku, gdzie w dniu 20 lutego 1946 r. zostałem zatrzymany [...]”, zob. tamże. Ask E. Wszeborowskiego: Protokół rozprawy, k. 95, tamże: Prot. przesł. E. Wszeborowskiego, 26 IV 1947 r., k. 38. Sprawa „Wrzosa” jest o tyle ciekawa, że tylko w tej jednej – na kilka tysięcy innych rozpatrywanych przez białostocki WSR – znajdują się dokumenty świadczące o interwencji najwyższych funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa na korzyść podejrzanego. „Skrupulatnego zbadania sprawy” domagał się dyrektor Departamentu III MBP płk Czaplicki, trzykrotnie w marcu i kwietniu 1947 r. dyrektor Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Andrzejewski żądał od szefa WUBP dostarczenia opinii o zachowaniu „Wrzosa” przed 1939 r. oraz dopytywał się, czy „istnieje możliwość, by odpowiadał z wolnej stopy”. Troszczył się również o jego stan zdrowotny. Z akt sprawy wynika, że „Wrzos” zeznawał bardzo rozsądnie.